

Forum

Łukasz Świącicki

Problem przestępstw bez ofiar w filozofii politycznej Waltera Blocka

Walter Block, amerykański ekonomista i filozof polityki, jest przypadkiem szczególnym wśród libertarian, nawet anarchokapitalistów, do których się zalicza, ponieważ przy jego obronie określonych zachowań uznawanych za niemoralne i często bezprawne – takich jak prostytutka, handlu narkotykami, szantażu, a nawet dobrowolnego niewolnictwa – typowa retoryka libertariańska o państwie jako złodzieju okazuje się całkiem umiarkowana i stonowana. W swojej pracy zatytułowanej *Defending the Undefendable* (co można przetłumaczyć jako „Obronić to, co nie jest do obrony”)¹ Block, jak sam twierdzi, bierze w obronę tych, których społe-

Łukasz Świącicki (ORCID 0000 0001 6346 2825) – doktor nauk o polityce, adiunkt na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Prawnych Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, autor książki *Carl Schmitt i Leo Strauss. Krytyka pozytywizmu prawniczego w niemieckiej myśli politycznej* (2015).

¹ W. Block, *Defending the Undefendable. The Pimp, Prostitute, Scab, Slumlord, Libeler, Moneylender, and Other Scapegoats in the Rogue's Gallery of American Society*, Mises Institute, Auburn 2008 (pierwsze wydanie 1976). Książka pozostaje do dziś nieprzetłumaczona na język polski, prawdopodobnie z powodu swej kontrowersyjności. Można jednak znaleźć przekłady jej fragmentów na stronie polskiego Instytutu Edukacji Ekonomicznej im. Ludwiga von Misesa (www.mises.pl). Kontynuację obrony „czarnych charakterów” stanowi książka

czeństwo uczyniło kozłami ofiarnymi, przypisując im wszystko, co najgorsze. Dokonuje przewartościowania tradycyjnego sposobu postrzegania „czarnych charakterów”, które w optyce libertarianiskiej okazują się bohaterami wolnego rynku. W niniejszym artykule przeanalizuję dwa przypadki, które Block bierze w obronę, wyjaśniając ich ugruntowanie w doktrynie libertarianizmu. Są to prostytutka i dystrybucja narkotyków. W tym celu przywołuję pojęcie przestępstwa bez ofiar, które pomoże wyjaśnić istotę problemu, intuicyjnie radykalnie odmiennego od tego, jakie są dominujące wyobrażenia niektórych czynów bezprawnych.

Czym jest libertarianizm?

Libertarianizm jest skrajnie liberalną, powstałą w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku w Stanach Zjednoczonych, doktryną polityczno-prawną o wyraźnym charakterze antypaństwowym (w wersji anarchokapitalistycznej) lub przynajmniej krytycznym wobec onnipotentnego państwa (w wersji minarchistycznej)². Wiele założeń tej doktryny bywa odbieranych jako kontrintuicyjne, ponieważ znacząco odbiegają od skoncentrowanego na państwie sposobu myślenia o polityce, prawie i moralności³. Niemniej jednak system prawno-moralny postulowany przez libertarianizm wykazuje zaskakująco dużą spójność i odporność logicz-

Blocka *Defending the Undefendable II: Freedom in All Realms*, Terra Libertas, Eastbourne, East Sussex 2013. Wszystkie przytoczone tłumaczenia cytatów Blocka są mojego autorstwa.

² W dalszej części artykułu, jeśli nie zazaczyłem inaczej, przez libertarianizm rozumiem najbardziej konsekwentną i radykalną jego odmianę, czyli anarchokapitalizm. W analizie pomijam między innymi *left libertarianism*, ponieważ jego obrona zachowań uznawanych za niemoralne (a przez to bezprawne) nie jest ściśle wolnorynkowa.

³ Gdyby za kryterium typologii doktryn polityczno-prawnych przyjąć stosunek do państwa, to libertarianizm (w wersji anarchokapitalistycznej) obok anarchizmu znalazłby się po przeciwnej stronie wszystkich głównych stanowisk filozoficzno-politycznych. Z kolei uwzględniając w spektrum idei kryterium użycia przemocy, którego inicjowania libertarianie się wyrzekają, doktryna ta występowałaby po przeciwnej stronie wszystkich innych doktryn. W tym oczywistym fakcie upatruje ogromnej zalety libertarianizmu jako prowokującego do myślenia narzędzia analitycznego.

ną na krytykę. Wynika to z jego intelektualnej prostoty: wystarczy bowiem przyjąć podstawowe zasady i zaaplikować je do niemal wszystkich przypadków moralno-prawnych. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że libertarianie są kontynuatorami racjonalizmu kartezjańskiego. Stosują bowiem, niemal matematyczną, metodę aksjomatyczną po to, aby ustalić niedający się obalić fundament wszelkich rozumowań, z którego można potem wygenerować kolejne twierdzenia szczegółowe (*more geometrico* Spinozy).

Doktryna libertarianizmu jest podbudowana dwiema fundamentalnymi zasadami: zasadą nieagresji i zasadą autowłasności⁴. Obie zasady mają docelowo stworzyć system etyczno-prawny, który będzie wynikał z apriorycznych twierdzeń dotyczących własności podmiotu moralnego. System ten może przypominać rozwiązanie znane z nauk ścisłych czy logiki, polegające na tym, że od twierdzeń podstawowych wyprowadza się kolejne, które razem opisują i wyjaśniają całość rzeczywistości. Niepodważalność zasad libertarianiańskich jest dowodzona przez argument z performatywnej sprzeczności Hansa-Hermanna Hoppego występujący w ramach jego etyki argumentacyjnej⁵. Polega on na tym, że chcąc racjonalnie argumentować za lub przeciw w kwestii na przykład autowłasności, muszę zakładać prawo własności swojego ciała. „Ktokolwiek przekonuje przeciwnika, że jakaś teza jest słuszna – pisze Hoppe – tym samym zakłada, iż on sam i jego oponent sprawują wyłączną kontrolę nad swoimi ciałami i zajmowanym miejscem”⁶. Argumentując, że ludzie nie mają prawa do własnych ciał (jak na przykład w komunizmie czy niewolnictwie, o czym dalej) popadłbym w sprzeczność, w oczywisty sposób korzystając ze swej własności.

⁴ W niektórych opracowaniach wyróżnia się jeszcze, oprócz zasady autowłasności i zasady nieagresji, zasadę pierwotnego zawłaszczenia. Por. Ł. Dominiak, *Problem aksjomatyczności zasady autowłasności w filozofii politycznej libertarianizmu*, w: idem, Ł. Perlikowski, *Sprawiedliwość – tożsamość – racjonalność. Wybrane problemy filozofii polityki*, Fundacja Societas et Ius, Toruń 2016, s. 65.

⁵ N. Slenzok, *Od transcendentальной pragmatyki języka do libertariańskiej etyki argumentacyjnej*, „Eryda” 2016, nr 1, s. 59–81.

⁶ H.H. Hoppe, *Etyka i ekonomia własności prywatnej*, w: idem, *Wielka fikcja. Państwo w epoce schyłku*, tłum. K. Nowacki, Fijorr Publishing, Warszawa 2014, s. 25.

Podstawowym założeniem libertarianizmu jest zatem zasada autowłasności albo samoposiadania zaczerpnięta z filozofii Johna Locke'a⁷. Każdy człowiek jest indywidualnym i ekskluzywnym posiadaczem swojego ciała. Jak pisze główny filozof libertarianizmu, Murray Rothbard, „prawo do samoposiadania stanowi, że każdy – kobieta i mężczyzna – ma bezwarunkowe prawo do posiadania własnego ciała, wynikające z samego faktu bycia człowiekiem; oznacza ono: prawo do pełnej kontroli nad swoim ciałem bez dopuszczenia przymusowej ingerencji ze strony innych osób”⁸. Libertarianie za Rothbardem odrzucają dwa alternatywne rozwiązania problemu własności własnego ciała, to znaczy niewolnictwo (istnienie klasy posiadającej klasę podrzędną) oraz komunizm (powszechna wzajemna własność wszystkich ludzi) jako nie tylko niezgodne z prawem naturalnym, a więc niesprawiedliwe, ale także nieefektywne i antycywilizacyjne. Należy zauważyć, że wolność rozumiana jest w nieodłącznej relacji zarówno do własności swego ciała, jak i zasobów zewnętrznych w stosunku do niego. Rozumie się zatem wolność w sposób negatywny. Rothbard pisze: „Ponieważ każdy człowiek musi myśleć, poznawać, oceniać i wybierać własne sposoby utrzymania się przy życiu i własne drogi rozwoju, to prawo do samoposiadania umożliwia mu działanie w tych istotnych dla życia sferach bez skrępowań i ograniczeń narzucanych przez innych”⁹. Nie dziwi zatem, że pojęcie praw pozytywnych (wolności do) jest przedmiotem licznych dyskusji między poszczególnymi nurtami libertarianizmu i krytyki anarchokapitalistów¹⁰.

⁷ Jak pisze Locke w *Drugim traktacie*: „[...] każdy człowiek dysponuje własnością swej osoby. Nikt nie ma do niej żadnego prawa poza nim samym. Możemy więc powiedzieć, że praca jego ciała i dzieło jego rąk słusznie należą do niego”. J. Locke, *Dwa traktaty o rządzie*, tłum. Z. Rau, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2015, s. 270–271. Na temat stosunku libertarian-anarchokapitalistów do Locke'a zob. przede wszystkim: M. Rothbard, *Etyka wolności*, tłum. J. Woźniński, J.M. Fijor, Fijorr Publishing, Warszawa 2016, s. 97–99. Oczywiście bardziej lockeański od anarchokapitalizmu jest minarchizm Roberta Nozicka.

⁸ M. Rothbard, *O nową wolność. Manifest libertariański*, tłum. W. Falkowski, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 2004, s. 52.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ Por. M. Modrzejewska, *Libertariańskie koncepcje jednostki i państwa we współczesnej amerykańskiej myśli politycznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010, s. 122–127.

Drugą zasadą filozofii libertariańskiej jest zasada nieagresji, zgodnie z którą inicjowanie przemocy jest bezprawne i niemoralne. Jedynie użycie przemocy przez podmiot A wobec podmiotu B uprawnia podmiot B do użycia przemocy w celu obrony. Zasada ta nie ma charakteru pacyfistycznego, dlatego w libertariańskiej myśli politycznej nie potępia się ani nie zakazuje użycia przemocy w ogóle, a nawet dopuszcza się nieproporcjonalne jej użycie w przypadku samoobrony. Ważną cechą koncepcji przemocy jest uznanie, że agresją jest tylko przemoc fizyczna, zatem chodzi o jasne i niepozostawiające wątpliwości przypadki agresji wobec ciała, takie jak napaść, rabunek, gwałt, porwanie czy morderstwo. Przedmiotem ochrony jest nie tylko osoba (podmiot zaatakowany), lecz również jego własność, co określa zarazem zakres przypadków objętych terminem „agresja”. Wykluczone jako przypadki agresji pozostają wszelkie formy przemocy niefizycznej, a zwłaszcza agresja słowna, której libertarianie nie ograniczają, jako że ich zdaniem byłby to zamach na wolność słowa.

Libertarianizm nie daje się łatwo zakwalifikować jako doktryna „prawicowa” czy „lewicowa”. Doktryna ta staje niejako w poprzek tradycyjnie identyfikowanych pojęć prawicy i lewicy, nawet jeśli traktujemy je umownie jako typy idealne. Łączy bowiem w sobie postulaty uznawane za „lewicowe”, zwłaszcza z zakresu wolności indywidualnych i moralności (stosunek do prostytucji czy aborcji) z uznawanymi za „prawicowe” wolnorynkowymi postulatami w ekonomii. Jako przykład tej paradoksalnej ideologicznej pozycji libertarianizmu może posłużyć jego stosunek do praktyk uznawanych w większości społeczeństw za niemoralne, a nawet często penalizowanych. Libertarianie, których czołowym w tym względzie przedstawicielem jest dla mnie Walter Block, zdecydowanie przeciwstawiają się napiętnowaniu i kryminalizacji, jakie spotykają chociażby prostytucję i handel narkotykami. Jak zobaczymy, Block stosuje do tych przypadków podstawowe twierdzenia libertarianizmu, aby stwierdzić, że są to w istocie działania nieagresywne, w których nikomu nie dzieje się krzywda w sposób niedobrowolny,

dlatego mogą być uznane za całkowicie normalne, podobne do innych działań o charakterze usługowym czy handlowym. Są to zatem, inaczej mówiąc, przestępstwa bez ofiar.

Przestępstwo bez ofiar i problem paternalizmu prawnego

Omówienie koncepcji przestępstwa bez ofiar na gruncie libertarianizmu wymaga uwzględnienia faktu, że nasze intuicyjne postrzeganie przestępstwa jest zdeterminowane między innymi przez sposób jego definiowania obowiązujący w – pozytywnym ze swej istoty – prawie karnym. Chociaż nasza znajomość przepisów prawnych może być ograniczona, wyobrażenia społeczne przestępstwa i kary są z pewnością bliższe temu, co znajdziemy w doktrynie prawa karnego (która jest przecież uwarunkowana społecznie) niż w nietypowym, niepozytywnym systemie prawa postulowanym przez libertarianizm¹¹. Mimo zatem braku wiedzy specjalistycznej poruszamy się w horyzoncie myślenia wyznaczonym przez pozytywne prawo karne.

Samo sformułowanie pojęcia przestępstwa na gruncie prawnokarnym nie jest zadaniem łatwym, ponieważ brakuje jego ustawowej definicji. W ujęciu pozytywnoprawnym przestępstwem jest zachowanie określone w ustawie karnej. Traktowane jako element społecznej rzeczywistości przestępstwo jest faktem społecznym ocenianym negatywnie. Jednym z elementów struktury pojęcia przestępstwa – oprócz przesłanek formalnych – jest stwierdzenie społecznej szkodliwości danego zachowania. Termin „społeczna szkodliwość” czynu nie odnosi się do indywidualnej, lecz do zbiorowej, społecznej szkody, która została poniesiona na skutek danego czynu zabronionego. Naruszeniu ulec mogą nie

¹¹ Na temat koncepcji prawa i sprawiedliwości w libertarianizmie por. J. Woźniński, *A priori sprawiedliwości. Libertariańska teoria prawa*, ebook, Self Publishing, 2012, dostępne na: Fundacja Instytut Ludwiga von Misesa, <https://mises.pl/wp-content/uploads/2011/12/Wozinski-A-priori-sprawiedliwosci.pdf> (dostęp: grudzień 2018).

tylko dobra prawne ofiary rozumianej indywidualnie, lecz również społeczeństwa. Z punktu widzenia ustawodawstwa karnego dane zachowanie ulega kryminalizacji, ponieważ zostaje uznane za szkodliwe społecznie. Prawo ma zatem na celu obronę porządku społecznego, a nie wyłącznie dóbr prawnych poszczególnych osób fizycznych czy prawnych. Z punktu widzenia liberalizmu jest to zatem odejście od pierwotnych założeń liberalnej filozofii politycznej, która zakładała rozjemczą rolę państwa, a prawo przypisywała zadanie zachowania i rozszerzania indywidualnej wolności¹². Współczesne podejście w nauce prawa (konkretnie: polskiej) odbiega od tego ideału, a uwzględnienie czynnika społecznego widać dobrze w doktrynie, w której próbując zdefiniować prawo karne i przestępstwo, mówi się o społecznym niebezpieczeństwie określonych czynów jako przesłance ich kryminalizacji¹³. Oznacza to tym samym, że prawo karne jest narzędziem państwowej polityki bezpieczeństwa. Mówiąc językiem Carla Schmitta: państwo zachowuje monopol określania danych osób jako wrogów (przestępców) i poddaje ich kryminalizacji. W literaturze to zjawisko nazywa się ochronną funkcją prawa: prawo karne chroni istniejący porządek społeczny, a właściwie też porządek polityczny, będący odzwierciedleniem interesów państwa.

To, że w teorii i praktyce prawa większy nacisk kładzie się na obronę porządku społecznego niż ochronę dóbr prawnych jednostek nie jest niczym nowym ani zbyt kontrowersyjnym. To, że jednak jest to działanie wysoce niemoralne i niesprawiedliwe, jak twierdzi filozofia libertariańska, może się już wydać twierdzeniem kontrowersyjnym. Przykładem przestępstw nie naruszających dóbr prawnych jednostek, ale uznawanych za społecznie szkodliwe są tak zwane przestępstwa bez ofiar. Należy przez nie rozumieć takie zachowania, w których między dwojgiem dorosłych ludzi dochodzi do dobrowolnej wymiany zakazanych prawnie dóbr i usług.

¹² J. Locke, *Dwa traktaty...*, *passim*.

¹³ Por. A. Marek, *Prawo karne. Zagadnienia teorii i praktyki*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 1986, s. 11.

Podstawowym założeniem jest to, że w tego typu transakcji nie ma trzeciej osoby, która zostałaby poszkodowana w wyniku tego zachowania. Obecne w filozofii prawa i filozofii polityki deskryptywne ujęcie przestępstw bez ofiar nie daje się unieważnić na gruncie normatywnym (konkretnie: prawnokarnym). Penalizacja tego typu praktyk nie zachodzi w wyniku innego rozumienia tego zjawiska, domniemania czy przypisywania niedobrowolności po stronie któregoś z podmiotów bądź ustalenia szkody ponoszonej przez stronę trzecią. Przesłanką kryminalizacji takich zachowań jest uznanie istnienia szkody po stronie zbiorowości, społeczeństwa i jego interesów.

Warto w tym miejscu postawić pytanie, czy termin „szkoda społeczna”, którym zdaje się posługiwać polski kodeks karny (służący tu za jedynie modelowy, a zarazem bliski nam przykład kryminalizacji przestępstw bez ofiar) odpowiada pojęciu szkody czy też krzywdy obecnemu w filozofii polityki.

W filozofii polityki za klasyczne sformułowanie terminu „krzywda”/„szkoda” uznaje się rozważania poczynione przez Johna Sturarta Milla. Są one dziś podstawą szeregu rozważań dotyczących moralizmu i paternalizmu prawnego, granic wolności i dyskrecjonalności władzy w tworzeniu i obronie porządku moralnego¹⁴. W eseju zatytułowanym *O wolności* Mill napisał, że jedynym powodem, który mógłby usprawiedliwiać ograniczenie wolności danego człowieka jest zapobieżenie krzywdzie innych osób¹⁵. W ten sposób został ustanowiony liberalny standard negujący roszczenia do prawnego paternalizmu. Zadaniem państwa, na drodze praw-

¹⁴ Por. klasyczne dziś prace: G. Dworkin, *Paternalism*, „The Monist” 1972, nr 56, s. 64–84; J. Feinberg, *Harm to Self*, Oxford University Press, New York – Oxford 1986.

¹⁵ „Przedmiotem niniejszej pracy jest obrona bardzo prostej zasady, która dotyczy odnoszenia się społeczeństwa do jednostki za pomocą przymusu i nadzoru, za pomocą czy to fizycznej siły w formie kar sądowych, czy moralnego przymusu opinii publicznej. Zasada ta głosi, że jedynym powodem, dla którego ludzkość czy to indywidualnie, czy zbiorowo ma prawo ingerować w wolność działania swych członków, jest samoobrona, a jedyną przyczyną, dla której może prawomocnie stosować przemoc wobec członka cywilizowanej wspólnoty nawet wbrew jego woli, jest zapobieganie szkodzeniu innym”. J.S. Mill, *O wolności*, w: *idem, Pisma o wolności i szczęściu*, przeł. B. Baran, G. Czernicki, J. Starkel, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2016, s. 20–21.

nej, nie jest przymuszanie nikogo do powstrzymania się od danego działania, jeśli na skutek tego działania nie dzieje się krzywda drugiej osobie. Zarazem krzywda wyrządzona innemu człowiekowi może być podstawą ograniczenia wolności osoby, która jest inicjatorem takiego działania. Prawa i dobra jednostki nie są zatem chronione absolutnie, naruszenie wolności innej osoby stanowi przesłankę zawieszenia prawnej ochrony tych dóbr. Wolność w koncepcji Milla jest więc rozumiana negatywnie: nie tyle jako wolność do, ile jako wolność od (przymusu).

Mill jest oskarżany przez libertarian o odejście od pierwotnego liberalizmu oraz skażenie tej doktryny wpływami socjalizmu, dlatego warto podjąć w tym miejscu próbę interpretacji jego koncepcji krzywdy z perspektywy libertariańskiej. W takim ujęciu okazuje się, że literalne odczytanie formuły Milla nie wyklucza ograniczenia wolności jednostki ze względu na szkody poniesione przez zbiorowość. Wydaje się, że jest to jeden z powodów, dla których libertarianie, wbrew opiniom swoich konserwatywnych krytyków, odcinają się od filozofii Milla¹⁶. W anarchokapitalistycznej koncepcji krzywdy/szkody nie ma miejsca dla jakiegokolwiek zbiorowości, opinii publicznej, nie mówiąc już o państwie. Doskonale będzie to widać na przykładzie omawianej dalej filozofii politycznej Waltera Blocka.

Odpowiadając na postawione wyżej pytanie o źródła obecnego w polskim kodeksie karnym z 1997 roku terminu „szkodliwość społeczna”, można stwierdzić, że jego pochodzenie jest nieliberalne. W literaturze wskazuje się, że termin ten jest zliberalizowaną wersją obecnego w poprzednim kodeksie karnym (z 1969 roku) terminu „społeczne niebezpieczeństwo czynu”, zaczerpniętego z rozwiązań obecnych w prawie radzieckim¹⁷. Powiązanie odejścia

¹⁶ Mam tu na myśli chociażby radykalną krytykę Russella Kirka. Zob. R. Kirk, *Libertarianie – szczebioczący sekciarze*, tłum. Ł. Święcicki, „Societas et Ius” 2017, nr 6, s. 229–239.

¹⁷ M. Smarzewski, *O społecznej szkodliwości czynu w polskim prawie karnym*, „Roczniki Nauk Prawnych” 2013, t. XXIII, nr 3, s. 61–83. Por. też J. Kulesza, *Społeczne niebezpieczeństwo czynu jako warunek kryminalizacji*, „Nowa Kodyfikacja Prawa Karnego” 2017, t. XLIII, s. 327–347.

od liberalizmu Milla z socjalistycznymi zasadami prawa karnego byłoby zadaniem karkołomnym i nierozsądnym. Skonfrontowanie jednak koncepcji Milla i jej libertariańskiej krytyki z rozwiązaniami przyjętymi w polskim ustawodawstwie karnym, stawia to ostatnie w negatywnym świetle. Z liberalnego punktu widzenia sądom pozostawia się zbyt wiele władzy w zakresie ustalenia treści społecznej szkodliwości. Z perspektywy ogólnej, filozoficzno-politycznej, można powiedzieć, że mamy do czynienia z ustawodawstwem karnym silnie upaństwowionym, nieliberalnym, o potencjalnie niebezpiecznym charakterze dla wolności jednostki. W takim systemie prawa nie ma miejsca na przestępstwa bez ofiar. Ofiarą zawsze może być społeczeństwo, wartości tego społeczeństwa, wyprowadzane z konstytucji i uwarunkowane stanowiskiem doktryny, jakością edukacji prawniczej oraz moralnymi poglądami sędziów.

Przejdźmy teraz do omówienia skrajnego – kontrintuicyjnego, jak powiedzieliśmy – pojmowania przestępstw bez ofiar w filozofii politycznej Blocka, konkretnie: prostytucji i handlu narkotykami.

Prostytucja

Trudno stwierdzić, czy Block hierarchizuje swoją galerię bohaterów wolnego rynku, ale warto pamiętać, że prostytutka (choć nie musi to być wyłącznie kobieta) jest w niej na pierwszym miejscu. Jak zauważa ekonomista, ten najstarszy zawód świata nie daje się wyrugować z życia społeczeństw. Choćby wprowadzać restrykcyjne prawa oraz pozaprawnie zniechęcać potencjalnych klientów, prostytucja była, jest i będzie. Walka z nią zwyczajnie nie ma sensu, z czym może się zgodzić nawet nielibertarianin, ale Block chce udowodnić, że w samej prostytucji nie ma niczego złego, co by sprawiało, że zasługiwałyby na jakiegokolwiek ograniczenia czy prześladowania (jak protesty czy piętnowanie).

Block polemizuje z negatywnym obrazem prostytucji w społeczeństwie. Często kojarzy się ona z przemocą, światem zorganiz-

wanej przestępczości, narkotykami, niebezpieczeństwem, a osoby świadczące usługi seksualne są postrzegane jako uzależnione od używek, wykorzystywane seksualnie przez swoich „ochroniarzy” czy wreszcie – przymuszane do tego typu działalności. Autor chce zmienić ten negatywny obraz argumentując, że wymienione przypadki nie zmieniają istoty rzeczy. Wszystkie są ewidentnymi naruszeniami zasady nieagresji oraz autowłasności i dlatego zasługują na potępienie, ściganie czy karę. W istocie zawodu prostytutki jednak jest to, że wykonuje go ona dobrowolnie, że może w każdej chwili z niego zrezygnować i zająć się czymś innym. Jeśli więc mówimy, że Block broni prostytucji, to oczywiście tylko tej, w której nie dochodzi do przypadków w oczywisty sposób przestępczych. To właśnie taka wydestylowana z przemocy ze strony osób trzecich prostytutka jest przedmiotem jego obrony jako dobrowolne świadczenie usług seksualnych za pieniądze.

Ponieważ w większości państw świata prostytutka nie jest zakazana, paternalizm typowy dla państwa czy prawa przejawia społeczeństwo, a konkretnie ci z jego członków, którzy nie korzystają z tego typu usług. Ani klienci, ani prostytutki nie są zainteresowane zakazywaniem czy moralnym potępieniem prostytucji. Są dobrowolnymi uczestnikami wymiany, w której w każdej chwili mogą przestać uczestniczyć. Podmiotem paternalistycznym jest zatem „strona trzecia”, jak pisze Block, a zatem ktoś, kto w ogóle nie partycypuje w tego typu procederze. Prostytucja jest o tyle interesującym przypadkiem w galerii bohaterów wolnego rynku Blocka, że broni on jej nie przed państwem, lecz czymś, co można nazwać najogólniej opinią społeczną. Ten wątek, jak sędzę, jest zresztą niezbyt poważnie traktowany przez samych libertarian, skoncentrowanych na walce z państwem. Być może anegdotyczny, krotocwilny sposób budowania przez Blocka narracji o prostytucji przyćmiewa istotę problemu. Dlatego warto przytoczyć następujący kluczowy fragment: „Różnica między seksualną wymianą handlową, która zachodzi w przypadku prostytucji, a innego rodzaju handlem, jak na przykład między sprzedawcą szarlotki

a mleczarzem, wydaje się oparta na, a przynajmniej związana z, wstydem, jaki odczuwamy albo jaki jest na nas wymuszany w sytuacji, gdy chcemy «płacić za seks»¹⁸. Przyczyną tego wstydu nie jest, zdaniem Blocka, naruszenie norm moralnych, ale utrata męskości (albo kobiecości) z powodu tego, że człowiek musi płacić za stosunki seksualne. Ponieważ ten argument mógłby być nieprzekonujący, zwłaszcza dla tych, których oburza działalność prostytutki, Block na nim nie poprzestaje. Twierdzi bowiem, że jeśli porównać pod względem ekonomicznym prostytutkę do stosunków seksualnych odbywanych w związkach formalnych czy nieformalnych (ekonomista nie czyni tu rozróżnienia), to trzeba stwierdzić, że „zawsze płacimy za seks – wszyscy, cały czas”: „Na najbardziej podstawowym poziomie musimy coś zaoferować naszym przyszłym partnerom, zanim zgodzą się uprawiać z nami seks. W przypadku oczywistej prostytutki ofertą są pieniądze. W innych przypadkach wymiana nie jest tak oczywista. Wiele wzorców randkowania w oczywisty sposób przypomina model prostytutki. Od mężczyzny oczekuje się, że zapłaci za kino, kolacje, kwiaty itd., a od kobiety oczekuje się, że odwzajemni się seksualnymi usługami. Małżeństwa, w których mąż zapewnia finansowe utrzymanie, a żona spełnia funkcje seksualne i zajmuje się domem, również w oczywisty sposób odpowiadają temu modelowi¹⁹. To w dużej mierze ekonomicznie uzasadnione, choć redukcjonistyczne wyjaśnienie nie jest jednak ostatnim słowem Blocka w obronie prostytutki. Jego zdaniem w ogóle wszystkie dobrowolne relacje międzyludzkie są porównywalne do prostytutki, ponieważ wszystkie zakładają jakąś wymianę, która dokonuje się oczywiście nie za pomocą pieniądza, ale na przykład za pomocą uczuć, takich jak oddanie czy miłość. Zasadą stosunków międzyludzkich jest, dla Blocka, zasada wzajemności pojmowana ekonomicznie: jednostka nie odwzajemni jakiegoś uczucia drugiej jednostki, jeśli ta druga nie obdarzy pierwszej jakimś uczuciem.

¹⁸ *Ibidem*, s. 5.

¹⁹ *Ibidem*, s. 6.

Analiza relacji społecznych proponowana przez amerykańskiego libertarianina jest w dużym stopniu podobna do tej dokonanej przez Gary'ego Beckera²⁰, z tą jednak różnicą, że Block wyraźnie dąży do przewartościowania społecznej opinii (moralności) w odniesieniu do prostytucji. Redukując relacje międzyludzkie do czysto ekonomicznych, prostytucja, jako jedna z podobnych dobrowolnych wymian określonych dóbr, nie różni się niczym od przypadków wzajemności międzyludzkiej uznawanych za dobre i niekontrowersyjne. Block ocenia zatem to, co „wysokie” w perspektywie tego, co „niskie”²¹.

Stroną trzecią, która może uczestniczyć w zjawisku prostytucji jako osoba wymuszająca niedobrowolne świadczenie usług seksualnych jest stręczyciel. W drugim punkcie swojej galerii bohaterów wolnego rynku Block bierze w obronę instytucję „alfonsa” (ang. *pimp*), która jednak, jak wynika z przedstawionej przez niego definicji, dotyczy w istocie przypadku znanego w doktrynie jako kuplerstwo, a więc czynność polegająca na ułatwianiu innej osobie uprawiania prostytucji poprzez na przykład zorganizowanie kontaktu między klientem a prostytutką²². Podobnie jak w przypadku prostytucji, Block potępia zatem tylko takie zachowania, które polegają na użyciu agresji i wymuszaniu czyjegoś zachowania.

Rolę kuplera porównuje Block do roli brokera, który świadczy „dobre usługi”, kontaktując ze sobą dwie zainteresowane strony. Jego działalność jest, zdaniem ekonomisty, korzystna dla obu zainteresowanych stron, ponieważ obniża koszty, jakie musieliby ponieść, chcąc się skontaktować bez jego usługi (przede wszystkim chodzi o czas). Pośrednictwo „brokera” zwiększa indywidualne bez-

²⁰ Por. G. Becker, *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich*, tłum. H. Hagemeyer, K. Hagemeyer, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1990.

²¹ Por. następującą konkluzję Blocka: „Wszystkie relacje, w których dochodzi do wymiany, seksualnej czy innej, są formą prostytucji. Zamiast potępiać takie relacje z powodu ich podobieństwa do prostytucji, powinniśmy postrzegać prostytucję jako jeden z wielu rodzajów interakcji, w jakie wchodzi z sobą ludzie. Nie należy zgłaszać zastrzeżeń do żadnego z przypadków – czy to będzie małżeństwo, czy to przyjaźń, czy to prostytucja”. W. Block, *Defending the Undefendable. The Pimp...*, s. 7.

²² Zgodnie z art. 204 § 1 *Kodeksu karnego* kuplerstwo jest w Polsce przestępstwem.

pieczeństwo prostytutki, ponieważ zwalnia ją z konieczności poszukiwania klientów w zazwyczaj niebezpiecznych okolicznościach czasu i miejsca, a także pozwala uniknąć „klientów niepożądanych”²³. Podobnie jak w przypadku prostytutki, Block przewartościowuje sposób postrzegania „alfonsa”, porównując go do całkowicie normalnych i niekontrowersyjnych zawodów: „Prostytutka nie jest bardziej wykorzystywana przez alfonsa niż producent jest wykorzystywany przez sprzedawcę, który nakręca mu interes, albo aktorkę, która płaci agentowi procent ze swych zarobków za wynajdywanie jej nowych ról. W tych przykładach pracodawca, dzięki usługom pracownika, zarabia więcej niż wynosi koszt zatrudnienia pracownika. Gdyby tak nie było, relacja pracodawca–pracownik nie istniałaby. Relacja prostytutka–alfons (pracodawca–pracownik) zawiera takie same wzajemne korzyści”²⁴.

Narkotyki

Drugim „bohaterem” wolnego rynku jest diler narkotykowy. Dla Blocka problemem nie jest uzależnienie od narkotyków czy ich nielegalna dystrybucja, ale penalizacja posiadania i sprzedaży narkotyków. Ze względu na ten fakt, twierdzi ekonomista, diler przyczynia się do zmniejszenia szkód wynikających z zakazu, a więc okazuje się postacią pozytywną. „Niszczące” działanie widzi Block nie w narkotykach, lecz w ich zakazywaniu, które prowadzi do „astronomicznego” wzrostu cen. „Kiedy jakieś dobro jest zakazane, do zwyczajnych kosztów uprawy, zbioru, przygotowania, transportu, sprzedaży itd. dochodzą koszty unikania prawa i kar, jeśli to unikanie zawiedzie”²⁵.

²³ W. Block, *Defending the Undefendable. The Pimp...*, s. 11. Por. podobne stanowisko w tej sprawie innego, bardziej znanego wolnorynkowego ekonomisty: M. Friedman, *Prohibition and Drugs*, „Newsweek”, 1 maja 1972, s. 104, dostępne na: https://miltonfriedman.hoover.org/friedman_images/Collections/2016c21/NW_05_01_1972.pdf (dostęp: grudzień 2018).

²⁴ W. Block, *Defending the Undefendable. The Pimp...*, s. 11.

²⁵ *Ibidem*, s. 27.

W sytuacji rynkowej funkcja diler (różna od jego motywacji osobistej) sprowadza się do obniżenia cen towaru. W przypadku braku zagrożenia na rynku mogą się pojawiać kolejni dilerzy, co prowadzi do konkurencji między nimi i obniżenia cen. W sytuacji, gdy narkotyki są penalizowane, cena rynkowa zostaje naruszona przez interwencję państwa, które ściga dilerów oraz klientów. Diler ponosi dodatkowe koszty związane między innymi z korupcją, gdy na przykład musi opłacać stróżów prawa za „przymknięcie oka” na jego działalność. Wejście nowych podmiotów na rynek jest również utrudnione, co skutkuje brakiem konkurencji i wzrostem cen.

Przyczyną zatem nieszczęść związanych z narkotykami nie jest ich dostępność, lecz właśnie interwencja państwa, które w mniejszym lub większym stopniu penalizuje posiadanie i/lub sprzedaż narkotyków. Kryminalizacja prowadzi zatem do podwyższenia ryzyka i kosztów, jakie ponoszą wszyscy zaangażowani w ten proceder. W ostateczności winnym „niewysłowionego cierpienia ludzkiego” jest zdaniem Blocka nie narkotyki, lecz ogromny koszt, jaki musi ponieść osoba uzależniona, aby zaspokoić swoją potrzebę. „Typowy narkoman jest przeważnie młody, niewykształcony i nie jest w stanie w uczciwy sposób zarobić wystarczającej ilości pieniędzy, aby zaspokoić swój nałóg. Jeśli nie potrzebuje pomocy medycznej czy psychiatrycznej, jedynym wyjściem dla niego staje się wejście na drogę przestępstwa, a wtedy może być nawet ścigany przez policję czy uliczne gangi. Co więcej, narkoman-przestępca jest w znacznie gorszej sytuacji niż ktoś nieuzależniony. Wolny od nałogu przestępca może wybrać najlepszy moment i miejsce dla popełnienia swego przestępstwa. Narkoman musi popełnić przestępstwo wówczas, gdy potrzebuje działki, a to zachodzi w tym samym czasie, gdy jego umysł jest już przymroczone brakiem narkotyków”²⁶.

Dla Blocka decyzja o penalizacji narkotyków ma charakter czysto arbitralny. Państwo nie tylko przez sam fakt wprowadzenia kar narusza zasady wolnego rynku, w tym wolnej wymiany, ale także dyskrejonalnie określa, co jest dobrem dozwolonym, a co

²⁶ *Ibidem*, s. 28–29.

nie. Na rynku dostępne są przecież inne substancje, które uzależniają i państwo nie przystępuje do walki z ich konsumentami. Państwowa walka z narkotykami motywowana jest zawsze chęcią ograniczenia patologii społecznych i związanej z nią przestępczości. Jak jednak zauważa Block, prohibicja wprowadzona w latach dwudziestych XX wieku w Stanach Zjednoczonych wcale nie wyeliminowała problemu alkoholizmu. Jej bezpośrednim skutkiem rynkowym był natomiast wzrost cen alkoholu.

Zdaniem Blocka, gdyby nie prohibicja narkotyków, osoby ich używające nie byłyby sprawcami przestępstw, gdyż ceny byłyby wystarczająco przystępne. Ekonomista podaje przykład lekarzy, którzy (w domyśle: jako eksperci) mogą bezpiecznie dawkować sobie heroinę, nie zmieniając niczego w swoim życiu. Umożliwia to im nie tylko wiedza, którą posiadają, ale także, a może przede wszystkim, znacznie wyższe od przeciętnych zarobki. W ten sposób Block odrzuca możliwy argument przemawiający za prohibicją, a polegający na tym, że korzystanie z narkotyków powinno być jeśli nie domeną elity, to dokonywać się pod odpowiednim nadzorem specjalistów. Takie rozwiązania byłyby nierynkowe, wymagałyby interwencji państwa, a na to autor nie chce się zgodzić.

Przeciwnicy legalizacji narkotyków podnoszą, że powszechny dostęp do narkotyków doprowadziłby do zatrzymania rozwoju społecznego, a nawet upadku cywilizacji. Najpewniej bowiem ludzie oddawaliby się przyjemności wynikającej z zażywania dotąd zakazanych substancji. Jak zauważa Block, istnieje wiele rzeczy, które mogą podobnie ingerować w rozwój społeczny czy gospodarczy, a mimo to nikt nie chce ich zakazywać. Jako przykład może posłużyć skłonność ludzi do odpoczynku. Gdyby ludzie, zamiast pracować, chcieli jedynie wypoczywać, brali urlopy albo nie pracowali w ogóle, z pewnością spowodowałyby to szkody gospodarcze. Brak zakazu wcale jednak nie prowadzi do tego typu sytuacji, a już na pewno nie w skali całego społeczeństwa.

Dla państwa i społeczeństwa handel narkotykami jest niemal ucieleśnionym złem, odpowiedzialnym za śmierć wielu ludzi oraz

takie przestępstwa jak morderstwa, kradzieże czy prostytutkę. Chociaż wiele zła powodują również inne używki, państwo ich nie zakazuje, a społeczeństwo nie wzywa do rozprawy z osobami oraz instytucjami odpowiedzialnymi za ich produkcję i dystrybucję. Osoby zaangażowane w rynek narkotykowy, z dilerem na czele, są dla Blocka – ujmując rzecz ekonomicznie, a nie moralnie – bohaterami pozytywnymi, którzy prowadzą swoją działalność w warunkach „prześladowania” ze strony państwa.

Podsumowanie

Libertariańska koncepcja przestępstw bez ofiar wynika z fundamentalnych założeń tej filozofii politycznej. Jej ważnym elementem jest indywidualizm metodologiczny, który *a priori* odrzuca mówienie o zbiorowych podmiotach lub stronach działań prawnych czy ekonomicznych. Według Waltera Blocka – u którego libertariańskie założenia zostają doprowadzone do logicznego końca – ani prostytutka, ani narkomania czy handel narkotykami nie wiążą się z jakąkolwiek krzywdą, dlatego nie można określić żadnej osoby jako ofiary. Penalizacja tych praktyk wychodzi więc z przekonania, że „ofiara” jest społeczeństwo, a właściwie porządek moralny odzwierciedlony w porządku prawnym. Oznacza to, że ustawodawstwo karne (na przykład polskie) przyjmuje maksymalnie szeroką definicję ofiary, która nie jest realną osobą, ale swego rodzaju fikcją prawną. Z perspektywy libertariańskiej kryminalizacja wyżej wymienionych zachowań jest narzędziem dyscyplinowania jednostek poddanych niesprawiedliwej władzy państwa.

Przewartościowanie sposobu postrzegania prostytutki oraz narkotyków ma na celu przede wszystkim dokonanie delegitymizacji działań państwa jako monopolisty przemocy, ośrodka zinstytucjonalizowanego przymusu i paternalizmu prawnego-moralnego. W ocenie Blocka państwo służy narzucaniu opinii moralnych, a cały jego aparat konsekwentnie skupia swoje działania na społecznym

nieistotnych zjawiskach przestępczości rzekomej. Ponieważ w omówionych przypadkach strony uczestniczące wchodzi w dobrowolne interakcje, państwo powinno odstąpić od jakiegokolwiek interwencji prawnej. Warto zauważyć, że krytyczny stosunek Blocka do kryminalizacji (zwłaszcza) prostytucji nie jest wymierzony li tylko w państwo. Ponieważ większość państw świata nie penalizuje prostytucji, jedynym podmiotem piętnującym to zjawisko – a właśnie piętnowanie stanowi problem dla Blocka – jest tak zwana opinia społeczna. Oznacza to tym samym, że kontrowersyjny i prowokacyjny charakter rozważań Blocka ma być może na celu nie tyle zmianę ustawodawstwa w zakresie tak zwanych przestępstw bez ofiar (oczekiwanie zmian w prawie nie jest zresztą, jak się wydaje, celem libertarian, gdyż chodzi im o likwidację państwa w ogóle), ile zmianę opinii społecznej na temat tych zachowań. W tym sensie można stwierdzić, że celem libertariańskiej filozofii politycznej jest reedukacja społeczeństwa, zmiana jego opinii moralnych, co stanowi warunek delegitymizacji państwa w ogóle.

The Problem of Victimless Crime in Walter Block's Political Philosophy

Walter Block, an American economist and political philosopher, is a special case among libertarians, including anarcho-capitalist ones. His defence of certain behaviours that are considered to be immoral and often unlawful, such as prostitution, drug trafficking, blackmail and voluntary slavery, makes a typical libertarian anti-state rhetoric quite moderate. In his work entitled *Defending the Undefendable*, Block defends those whom society has made scapegoats by assigning all the worst behaviours to them. He re-evaluates the traditional way of perceiving 'villains' who turn out to be the heroes of the free market in libertarian ideology. This article analyses two cases defended by Block and explains their grounding in the doctrine of libertarianism. These are prostitution and the distribution of drugs. The concept of victimless crime is used to explain the essence of the problem, which is radically different from the dominant images of some unlawful acts.

Keywords: libertarianism, victimless crime, political philosophy, prostitution, drugs.